



Chorzów-Stary
Cmentarz [Par. św. Marii Magdaleny](#)
Symboliczny Grób [bł. Jana Fr. Machy](#)



Ksiądz **Jan MACHA** urodził się 18 stycznia 1914r. w Chorzowie Starym w rodzinie robotniczo-chłopskiej jako pierwsze dziecko Pawła i Anny z domu Cofalka. Studia rozpoczął w 1933r. na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po pierwszym roku przeniósł się na wydział teologiczny i został studentem Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, które ukończył dyplomem magistra teologii. Święcenia kapłańskie przyjął 25 czerwca 1939r. w Katowicach.

Posługę duszpasterską rozpoczął w parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej we wrześniu 1939r. W czasie kolędy w 1939 i 1940r. poznawał wielką biedę polskich rodzin ciężko doświadczonych sytuacją II wojny światowej i okupacji. Z determinacją podtrzymywał te rodziny na duchu i z narażeniem życia organizował dla nich pomoc materialną. Wspierał najbardziej potrzebujących oddając im wszystko co miał.

Posiadał wielkie umiłowanie dla tradycji i kultury polskiej, dlatego potajemnie udzielał polskich ślubów i uczył religii w języku polskim. W śląskim ruchu oporu działał w oddziale Związku Walki Zbrojnej okręgu rudzko-chorzowskiego pod kryptonimem "Konwalia". Gestapo wpadło na trop tej organizacji i 5 września 1941r. na dworcu kolejowym w Katowicach ks. Jan został aresztowany. Umieszczono go w obozie w Mysłowicach.

W dniu 3. 11. 1941r. ks. Jana przewieziono do więzienia w Mysłowicach. Tam go bito i torturowano, ale nikogo nie wydał, współwięźniów pocieszał a za oprawców się modlił. W opinii SS-manów był "człowiekiem świętym albo idiotą". W czerwcu 1942r. umieszczono go w więzieniu w Katowicach przy ul. Mikołowskiej. Dnia 17 lipca 1942r. hitlerowski sąd skazał ks. Jana na karę śmierci przez ścięcie. Po rozprawie został odstawiony do celi skazańców w podziemiach katowickiego więzienia, gdzie skuty kajdanami oczekiwał na wykonanie wyroku śmierci ponad 4 miesiące. Ks. Jan MACHA zginął pod gilotyną 3. 12. 1942r. w katowickim więzieniu przy ul. Mikołowskiej o godz. 0.15. Ta egzekucja do głębi poruszyła cały Śląsk.

W pamięci rodziny, przyjaciół, parafian i świadków uwięzienia, ks. Jan pozostał sługą Bożego Miłosierdzia, kapłanem głębokiej wiary, żarliwej modlitwy i rzadko spotykanej dobroci, będąc do końca wierny swemu prymicyjnemu zawołaniu: "PAN MÓJ I BÓG MÓJ".

*Kochani Rodzice i Rodzeństwo!
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

Katowice, 2.XII.1942.

To jest mój ostatni list! Za 4 godziny wyrok będzie wykonany! Kiedy więc list ten będziecie czytać, nie będzie mnie już pomiędzy żyjącymi. Zostańcie z Bogiem. Przebaczenie mi wszystko! Stanę wkrótce przed Sędzią Wszechmogącym. Teraz On mnie będzie sądził. Ufam, że mnie przyjmie do Siebie. Życzeniem moim było pracować dla Niego, ale nie było mi to danym. Dziękuję za wszystko! Do zobaczenia tam w gorze u Najwyższego!

... Dziękuję za dotychczasowe modlitwy i proszę nie zapomnieć też o mnie w przyszłości. Pogrzebu mieć nie mogę, ale urządzcie mi na cmentarzu cichy zakątek, żeby od czasu do czasu ktoś o mnie wspomniał i zmówił za mnie "Ojcze Nasz!"

... Umieram z czystym sumieniem. Żyłem krótko, ale uważam, że cel swój osiągnąłem. Nie rozpaczajcie! Wszystko będzie dobrze! Bez jednego drzewa las lasem zostanie, bez jednej jaskółki wiosna też zawita, a bez jednego człowieka świat się nie zawali. Odbierzcie stąd moje rzeczy. Pozdrówcie ode mnie Ks. Probuszcza i wszystkich w Rudzie. Już niewiele czasu mi zostało. Może niecałe trzy godziny. Zatem do widzenia! Zostańcie z Bogiem!

Modlcie się za Waszego Hanika.



zdjęcia: Jan Nitecki

[POWRÓT DO STRONY GŁÓWNEJ IKONOGRAFII](#)